

**Zygmunt Tkocz**

Uniwersytet Południowy, Dania

---

## DEMOKRACJA, RYNEK A ZACHOWANIA SPOŁECZNE

---

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia różne teorie, głównie ekonomiczne, analizujące demokrację przez pryzmat rynku. Stąd przesłanki ekonomiczne są w omawianych teoriach pierwszoplanowe, ale i zachowania społeczne ludzi znajdują się w polu zainteresowania omawianych teorii. W demokracji istotne są przede wszystkim zachowania wyborców. W omawianych teoriach są one oceniane jako zależne od tego, co się wydarza na rynku i dotyczy bezpośrednio jednostek biorących udział w wyborach.

W artykule rozważane są typy osobowości społecznych, które są związane z działaniem na rynku oraz są konsekwencją różnych poglądów politycznych.

**Słowa kluczowe:** demokracja, rynek, zachowania społeczne, wybory, preferencje indywidualne, zasada większości, wola kolektywna.

### 1. Wstęp

Po załamaniu się imperium sowieckiego w świecie zachodnim dominuje przekonanie, że demokracja i rynek to dwa pojęcia, które są ze sobą ściśle powiązane. Czołowy reprezentant współczesnej myśli politycznej na Zachodzie, znany politolog Fukuyama mówi wprost o „demokratycznej ekonomii rynkowej”<sup>1</sup>. Przypomina to w dużym stopniu zasadę *honesty is the best policy*, która, zdaniem Webera, odegrała znaczną rolę w rozwoju stosunków kapitalistycznych na Zachodzie. Stosunek między demokracją a rynkiem można oczywiście rozpatrywać na tle zmagania między liberałami a socjalistami. Socjaliści tradycyjnie podnoszą idee równości społecznej. W systemie demokratycznym realizuje się idea równości poprzez fakt, że każdy z nas ma jeden głos wyborczy. Natomiast w systemie ekonomicznym kapitalizmu – gospodarka rynkowa jest tego przykładem – rynek poprzez własność prywatną, zdaniem socjalistów, tworzy nierówność społeczną. Wydaje się zatem, że Fukuyama miał na myśli zwycięstwo demokracji – ucieleśnionej dla niego w gospodarce ryn-

---

<sup>1</sup> F. Fukuyama, *The Great Disruption, Human Nature and the Reconstitution of Social Order*, London 1999, s. 12.

kowej – nad każdą formą socjalizmu czy to ewolucyjno-socjaldemokratycznego, czy też typu sowieckiego. Fukuyama stawia tutaj znak równości między demokracją a rynkiem, widząc w nich liberalną ideę, która występuje zarówno w funkcjonowaniu demokracji, jak i rynku. Można oczywiście odwołać się do początków liberalizmu albo do liberalizmu ukształtowanego już w XX wieku, z całkowitą wolnością ekonomiczną, zależną od uwarunkowań psychologicznych jednostki. Według Johna Stuarta Milla dobrobyt i szczęście decydują o wszystkim, a sam *homo economicus* tylko w pewnym stopniu wyraża naturę człowieka<sup>2</sup> i dlatego zapewne u Milla istniał problem indywidualnej wolności, która realizuje się dzięki rynkowi i własności prywatnej, a stwarza niejasną sytuację w demokracji, w której większość rozstrzyga o wszystkim. Brak równości ekonomicznej oznaczał dla liberałów wolność indywidualną z nierozwiązanym do końca problemem, jak ta wolność ma wyglądać w systemie demokratycznym.

Wolność indywidualna rozwija się w pełni jako wolność ekonomiczna jednostki, podczas gdy w demokracji wolność jednostki redukowana była do posiadania jednego głosu wyborczego. Zasady demokracji powodowały, że najważniejszym jej czynnikiem stawał się akt wyborczy, w którym przede wszystkim należało ustalić, kto, kogo i jak wybiera.

Demokracja funkcjonuje w społeczeństwie, gdy w pełni odzwierciedla wolę wyborców, a równocześnie posiada stabilne i określone prawem instytucje, do których odniesiony jest akt wyborczy. Naród, głosując na partie polityczne, wybiera parlament, który w efekcie końcowym stanowi o rządzie (egzekutywie) wytyczającym kierunek polityki i kierującym całym aparatem państwa. Naród wybiera parlament, który przez powołanie władzy zapewnia prawodawstwo i administrację we wspólnocie – państwie. Wybiera się zatem instytucjonalny układ polityczny, który jest ograniczony w czasie. Pozostaje jeszcze pytanie: kto i jak wybiera, które jest szczególnie istotne w aspekcie związku demokracji z rynkiem, co jest przedmiotem niniejszego opracowania. Wolność indywidualna mogłaby być widziana na tle aktu wyborczego jednostki. Konstrukcja demokratyczna aktu wyborczego zawiera w sobie także elementy psychologiczne, które w wyborach nie zawsze można przewidzieć albo ocenić. Każdy ma jeden głos, każdy wybiera i dokonuje tego według swoich przekonań. Sam wynik wyborów jest ponadto zależny od okoliczności wynikających z różnego rodzaju ordynacji wyborczych. Można więc twierdzić, że zachowanie wyborcze odpowiada zachowaniu, jakie przejawia *homo economicus* na rynku. Wielu badaczy opisujących układ demokracja – rynek przez pryzmat tych zachowań wysuwa zastrzeżenia, co do sposobu funkcjonowania demokracji. Celem artykułu jest prezentacja wybranych koncepcji zachowań wyborczych i relacji między demokracją a rynkiem. Chodzi o wyznaczenie granicy między szerszym ujęciem układu demokracja – rynek a wąskim widzeniem tej relacji.

---

<sup>2</sup> J.S. Mill, *Udvalgte Skrifter*, Bogan, Kobenhavn 1973, s. 45.

## 2. Egoistyczny wyborca w koncepcjach Schumpetera i Downsa

Joseph Schumpeter widział demokrację w ścisłym powiązaniu z rynkiem. Klasyczna teoria demokracji wiąże się u niego – zapewne w przerysowanej formie – z walką idei, które jednak na dłuższą metę ustępują, zazwyczaj wkrótce po wyborach<sup>3</sup>. Polityczni agenci demokracji (politycy) kierują się bowiem własnymi interesami, nie innymi niż te, którymi kieruje się *homo oeconomicus*. Wyborcy głosują na te partie, które dają im największe korzyści, przede wszystkim ekonomiczne. Polityk zabiega o jak największą władzę i wysuwa idee, które powinny przynieść poparcie większości wyborców. Maksymalizacja korzyści konsumentów i maksymalizacja zysków przedsiębiorców znajduje swoje odbicie w rolach wyborcy i polityka. Politycy konkurują o głosy wyborców i – podobnie jak produkcja jest „incydentalna” w stosunku do zysku – podobnie idee polityczne są „incydentalne” w stosunku do władzy. Jest to zapewne polemika z Marksem, który dość prymitywnie utożsamiał politykę z interesami klasowymi. Schumpeter widzi natomiast w demokracji grę indywidualnych interesów<sup>4</sup>.

W koncepcji Schumpetera uderza jej silny związek z takimi pojęciami, jak: autonomia, wolność, równość. Mamy tu do czynienia z opisową teorią anglosaskiej demokracji, przedstawiającą jej faktyczne formy i możliwości rozwojowe. Jest to bowiem demokracja ulegająca ciągłym przekształceniom wewnętrznym. Schumpeter wskazuje tu na problemy, które zapewne dotyczą każdej demokracji. Po pierwsze, ma on nie najlepsze zdanie co do rozumienia spraw politycznych przez przeciętnego człowieka. Podobnie jak Hayek uważa, że większość ludzi zna się na sprawach ich bezpośrednio dotyczących i chce brać udział w życiu politycznym, jeśli to ma bezpośredni związek z ich własnymi potrzebami i interesami, ale jeśli chodzi o cele nadrzędne demokracji, to zachowanie przeciętnego człowieka jest dziecinne<sup>5</sup>. Zdaje się, że wyborcy głosują tak, że nie można ustalić, czego oczekują od swojego wolnego aktu wyborczego. Po drugie, Schumpeter odrzuca jakiegokolwiek poglądy głoszące, że demokratyczny proces decyzji (w tym i akt wyborczy) reprezentuje i integruje „wolę zbiorową”. Uważa on, że idea Rousseau o ponadjednostkowej woli jest nieprawdziwa. Przyjmuje także, co rozwinie później Arrow, że nie ma żadnej przyczyny, by uważać, że demokratyczny proces może połączyć różne indywidualne wole podczas podejmowania decyzji „i w żadnym wypadku nie można mówić o wspólnej woli ludzi”<sup>6</sup>. Oznacza to, że przeciętni ludzie, przeciętni wyborcy są zbyt krótkowzroczni, by móc się kierować rzeczowymi przesłankami, podczas oddawania głosu w wyborach.

W konkluzji pracy Schumpetera zawarta jest negatywna ocena samego procesu demokratycznego w aspekcie procesu decyzji. Możliwości włączenia głosów wy-

<sup>3</sup> J. Schumpeter, *Capitalism, Socialism and Democracy*, Harper Colophon Books 1975, s. 28.

<sup>4</sup> Tamże, s. 11.

<sup>5</sup> Tamże, s. 77.

<sup>6</sup> Tamże, s. 196.

borczych w proces decyzji są, jego zdaniem, niewiążące, skoro różne idee polityczne są przedmiotem różnic jednostkowych, a przy tym podział głosów nie tworzy racjonalnych podstaw, by mówić o czymś wspólnym w demokracji. Faktycznie można tylko stwierdzić, że sam akt wyborczy nie wyraża w żadnym wypadku wspólnego stanowiska, a jedynie służy do wyboru rządu. Rząd zostaje powołany przez głosy nieznanej bliżej większości. Schumpeter uważał zresztą, że często przywódcy niewybrani demokratycznie, jak np. Napoleon Bonaparte, zwłaszcza gdy był pierwszym konsulem, potrafią podejmować mądrzejsze decyzje niż przywódcy polityczni wybrani za pomocą wyborów i przetargów. Tym niemniej Schumpeter definiuje demokrację w rozdziale XXI swej książki jako „ustrój zapewniający realizację dobra zbiorowego w ten sposób, iż kwestie polityczne rozstrzyga sam lud drogą wyboru przedstawicieli, którzy zbierają się w celu wykonywania jego woli”, która jest bliżej nieokreślona i w jego pracy zakwestionowana<sup>7</sup>. Jest to oryginalna teoria demokracji, kładąca jednak za duży nacisk na stronę psychologiczną i ujmująca demokrację w myśl zasady „dobry rząd dobra demokracja, zły rząd zła demokracja”.

Inaczej wygląda demokracja w ujęciu Downsa, przyjmującego również, że wszyscy aktorzy działają egoistycznie. Ale jeśli u Schumpetera demokracja nie całkiem odpowiada zasadom rynku, to u Downsa demokracja i rynek mają te same zasady organizowania ludzi i działania. Wszyscy aktorzy polityczni zachowują się podobnie jak aktorzy działający na rynku. Wyborcy – pierwsi aktorzy polityczni u Downsa – chcą uzyskać od systemu politycznego jak najwięcej korzyści dla siebie. Natomiast politycy zorganizowani w partiach politycznych starają się o władzę i wybory parlamentarne, mając jeden tylko cel: wybrać rząd. Chociaż Downs uznaje, że istnieje możliwość altruistycznej, społecznej motywacji wyborców, ma ona jednak drugorzędne znaczenie<sup>8</sup>. To, że partie i ich przywódcy zapewniają, że chcą zaspokoić potrzeby wyborców, należy traktować jako coś nieistotnego w kontekście rzeczywistości, która pojawia się jako „*window dressing*” – co odpowiada w zupełności zasadzie funkcjonowania rynku: przedsiębiorstwa dążą do uzyskania własnego zysku, a deklarują, że dbają o spełnienie potrzeb konsumentów.

Takie ujęcie demokracji w relacji do rynku jest oczywiście pewnym zaprzeczeniem ideału demokracji, zakładającego możliwość zbudowania takiego sprawiedliwego społeczeństwa, będącego terenem zmagania różnych idei, w którym władza będzie odpowiednio używana. Downs wyraźnie określa społeczeństwo współczesne jako społeczeństwo zindywidualizowane, gdzie interes własny pokrywa się z interesem, który *homo oeconomicus* ma na rynku. W jego rozbudowanym modelu demokracji działalność polityczna obywateli nie odgrywa szczególnie ważnej roli, poza dniem wyborczym, kiedy się głosuje na poszczególne partie lub kandydatów do parlamentu. Dla demokracji jest oczywiście ważna komunikacja z wyborcami i polityczna debata. Dla Downsa demokracja musi za każdym razem, gdy dochodzi do

<sup>7</sup> Tamże, s. 313.

<sup>8</sup> A. Downs, *An Economic Theory of Democracy*, Harper & Row, New York 1957, s. 15.

wyborów, przewyżczać niepokój społeczny ludzi, nie mających odpowiedniej wiedzy na temat rzeczywistości społecznej, w której żyją. Zatem demokracja żyje z właściwych sposobów przekonywania wyborców<sup>9</sup>. Staranie się o poparcie społeczeństwa jest „chlebem powszednim” demokracji i należy do podstawowych zadań polityków. Downs uważa, że jeśli pojęcie demokracji zredukuje się do samych wyborów, to ekonomiczna teoria wyboru (*rational choice theory*) musi być uwzględniona także w badaniu sfery politycznej, a zatem w analizie form wyłaniania rządzących społeczeństwem<sup>10</sup>. Tak budowana teoria łączy potrzebujące się wzajemnie: demokrację i rynek.

Teoria racjonalnego wyboru w ujęciu ekonomicznym mówi, że wszyscy aktorzy wybierają racjonalne działania, bo mają na uwadze głównie własne cele i preferencje. Teoria ta dotyczy możliwości wyborów dokonywanych przez aktorów dążących do osiągnięcia zamierzonego celu, przy czym występuje tu również kalkulacja, w jaki sposób osiągnięcie własnego celu jest uzależnione od wyborów dokonywanych przez innych aktorów znajdujących się na rynku. Uwidacznia ona zależność demokracji od rynku i odwrotnie. Rynek bez demokracji nie mógłby normalnie się rozwijać, gdyż warunki polityczne stwarzane przez wyborców i różne partie polityczne są niezbędne do zachowań społecznych, wyrażanych przez konkurencję na rynku. Bodziec mobilizujący wyborców do głosowania, przy ograniczonej informacji, przychodzi z rynku tworzącego ramy ekonomiczne demokracji. Rynek reguluje zazwyczaj samoistnie różne procesy makro- i mikroekonomiczne, utrwalając typ działania w obrębie podziału pracy, organizacji przedsiębiorstw – a nade wszystko wyzwala na dużą skalę zasadę wolnej konkurencji „przechodzącej” z rynku na demokrację. Rynek jako sfera rozgrywek ekonomicznych wyraża interferencje wielu ośrodków myśli, decyzji i działań. I to ma także swoje znaczenie dla demokracji, wiążącej się z rynkiem w podobieństwie ogólnym zachowań społecznych: zabieganie o prestiż społeczny, pieniądze, karierę i władzę.

Ekonomiczne przesłanki stanowią najważniejszą część teorii, w której zachowania wyborcze zależą od tego, co ludzie wiedzą na temat swoich interesów i potrzeb. Zespół ludzi typu *homo oeconomicus* posiada zapewne wspólną z innymi skalę wartości, każdy człowiek jednak dokonuje osobistego wyboru, zależnego od konkretnych sytuacji wyborczych. Dlatego teoria Downsa zawiera czynnik centrum w polityce, inaczej mówiąc, partie polityczne będą prowadziły kampanie wyborcze z podobnymi programami politycznymi, skoro zakładają, że w zasadzie wyborca jest do znalezienia w środku sceny politycznej<sup>11</sup>. Oznacza to, że wyborca odda swój głos na tę partię, która najbardziej odpowiada jego, przeważnie niesprecyzowanym, poglądom. Tylko wyborcy mający wyrobione zdanie będą dążyli albo w kierunku partii lewicowych, albo prawicowych. Większość natomiast wyborców, zdaniem Downsa, plasuje się w środku, uważając, że nie zasady, a korzyści są istotne.

<sup>9</sup> Tamże, s. 85.

<sup>10</sup> Tamże, s. 87.

<sup>11</sup> Tamże, s. 162.

W związku z tym Downs uważa, że tłok w środku sceny politycznej jest wynikiem sposobu recepcji przez wyborców programów politycznych i umiejętnego wykorzystywania nastawienia wyborców przez partie polityczne. Równocześnie jest to wpływ rynku na scenę polityczną, dającego partiom wzór, by podobnie jak przedsiębiorstwa przemysłowe maksymalizowały swoje sukcesy wyborcze.

W modelu Downsa wygrywa ta partia, która potrafi uzyskać maksymalne poparcie wyborców środka<sup>12</sup>. Te partie potrafią wykorzystać najlepiej sytuację wyborczą, które zabiegają o wyborców oceniających rynek jako dający korzyści materialne. Chodzi tutaj o możliwość poruszania się wśród wyborców praktycznie egoistycznie nastawionych do aktu wyborczego. Co nie oznacza, że wyborcy ci są zawsze pozytywnie nastawieni w stosunku do polityki interweniującej w podział społeczny. Dojście do wyborcy w centrum zależy również, szczególnie w Europie Zachodniej, od frekwencji wyborczej. Model Downsa przewiduje również, że jeśli wyborcy są zorganizowani w wielu grupach interesu, co można ustalić poprzez rynek, to wynik wyborów jest przesądzony przez głosy wyborcze ze środka partyjnej sceny politycznej. Unika się w ten sposób dychotomii wyborczej lewica–prawica, co jest dobrym rozwiązaniem dla demokracji, jeśli ta ma w jakimś stopniu, przewyżczać pewne minimum rozbieżności społecznych, powstających na rynku. Model wyborcy medianowego (*median votem*) wyjaśnia, jak partie o wyraźnych orientacjach politycznych w relacji do politycznego centrum tracą swoich stałych, tradycyjnych wyborców i przez to muszą zmienić swoją taktykę wyborczą. Powstaje pragmatyczne wyodrębnienie wyborców „stałych”, związanych z jedną i tą samą partią. Jest to w zasadzie ten sam dojrzały wyborca, nie zmieniający swoich poglądów pod wpływem tych czy innych wydarzeń rozgrywających się na rynku. Przykłady partii amerykańskich, republikańskiej i demokratycznej, partii konserwatywnej lub partii pracy w Wielkiej Brytanii czy też partii chrześcijańsko-demokratycznej i partii socjaldemokratycznej w Niemczech wskazują wyraźnie, na jakim typie wyborcy partie te się opierają. Natomiast druga grupa wyborców to grupa znajdująca się w centrum spektrum wyborczego i przez to nigdy na stałe nie związana z żadną partią, tak by partia ta mogła być zawsze pewna, że otrzyma jej poparcie w wyborach. Tutaj, zdaniem Downsa i Converse’a, rynek w dużej mierze wpływa na zachowanie wyborcze<sup>13</sup>.

Badacze ci zakładają także, że demokracja rozwija się za pomocą wielu wymiarów aktywności wyborczej. Jeśli aktywność polityczna jest związana z dużą liczbą grup interesu, to nie ulega wątpliwości, że będzie ona wielowymiarowa – dotyczy bowiem możliwości dobudowania w kampanii wyborczej wielu czynników tzw. presji krzyżującej (*cross pressur*). Chodzi o przedstawianie w informacjach i programach wyborczych przesłań wielu grup interesów. W tym przypadku niektórzy wyborcy musieliby być dobrze poinformowani, w jaki sposób i na kogo głosować. Tak

<sup>12</sup> Tamże, s. 208.

<sup>13</sup> P. Converse, *The nature of belief, systems in mass politics*, [w:] I.D. Adapter (ed.), *Ideology and Discontent*, Free Press, New York 1964, s. 78; A. Downs, wyd. cyt., s. 268.

jednak, zdaniem zarówno Downsa, jak i Converse'a, nie jest. Downs uważa, że przeciętny wyborca: ten „stały” albo ten umiejscawiający się wokół środka poglądów politycznych, nie chce szukać informacji konfrontującej program wyborczy danej partii. Jeżeli nawet trzeba zdobyć dokładniejszą informację, to przeciętny wyborca jej nie szuka, zdając się na opinie raz albo kilka razy usłyszane od innych<sup>14</sup>. Podobnie uważa Converse. Przedstawiając wyniki swych badań z lat 50., podaje, że tylko 10% wyborców amerykańskich, biorących udział w wyborach, wiedziało, o co w nich chodzi<sup>15</sup>.

Model Downsa jest aktualny, pomimo że praca została napisana w 1957 roku. Skoncentrowanie uwagi na samym akcie wyborczym, jako podstawowym czynnikiem badań demokracji, niewątpliwie oznaczało wtedy ustabilizowanie obiektu badań. Dało podstawy do widzenia demokracji nie w samych instytucjach, ale w zachowaniu o wyraźnym znaczeniu psychologicznym. Chodzi tu o akt wyborczy będący faktem społecznym ustanowionym dzięki jednostkowym, indywidualnym postawom, określający następnie istnienie i funkcjonowanie demokracji. Jest to określenie demokracji, istniejącej dzięki postawie ludzi wyrażających swoje poglądy i oczekiwania w stosunku do ciągle na nowo kształtowanych instytucji, powstających z poparciem ludzi stanowiących większość wyborczą.

Równocześnie u Downsa mamy do czynienia z relatywizowaniem aktu wyborczego, gdy w końcowej części swojej pracy stwierdza, że egoistyczny wyborca jest też w pewnym stopniu wyborcą racjonalnym. Wyborca jest racjonalny, bo nie wiedząc za wiele o skomplikowanym świecie spraw ekonomiczno-politycznych, zachowuje pewną niezależność wobec otoczenia społeczno-historycznego i wybiera podczas wyborów sobie najlepiej odpowiadające rozwiązania. Zatem egoizm w stosunku do przedstawianych programów wyborczych, zamierzeń powyborczych poszczególnych partii politycznych, brak lepszej znajomości celów rozpisanych wyborów przyczyniają się do powstania racjonalnego wyborcy, gdyż branie udziału w wyborach i możliwość wyłaniania instytucji stanowi dla Downsa dowód racjonalności. Racjonalne jest każde zachowanie, które – mimo niewiedzy – skłania wyborcę do głosowania.

Downs formułuje paradoks zachowania wyborczego, w pierwszej egoistycznej przyczynie sprowadzonego do jednostkowego ujęcia demokracji, stosownie do ograniczonych do siebie preferencji, podczas gdy druga przyczyna wyraża się przez udział w wyborach, preferencje dotyczące uznania demokracji i samoidentyfikacji w niej przez indywidualnie określone potrzeby. Jest to retoryczne zwrócenie się obywateli do demokracji, najczęściej występujące podczas kampanii wyborczych. Paradoks zachowania wyborczego polega u Downsa na przeciwstawieniu demokracji i rynku, skoro to rynek przede wszystkim nadaje zachowaniu wyborczemu pewne

<sup>14</sup> A. Downs, wyd. cyt., s. 112.

<sup>15</sup> P. Converse, wyd. cyt., s. 59.

znaczenie racjonalne. Ten, kto bierze udział w wyborach, działa jako *homo economicus* na rynku. Trzeba tu jeszcze podkreślić, że demokracja nie żąda od obywateli, by głosowali, a jedynie ustanawia, że obywatel ma prawo głosu, prawo pójścia do wyborów (wyjątek stanowią Włochy). Przeciwnieństwo między stanowiskiem wyborcy egoistycznego a stanowiskiem wyborcy racjonalnego – przy czym chodzi tu o tego samego wyborcę – można choć częściowo wyjaśnić, odwołując się do pracy Tocqueville’a (nazwisko tego badacza nie jest wymienione ani razu w pracy Downs’a czy w pracy Schumpetera), zajmującego się problemami demokracji i to głównie w odniesieniu do USA.

Tocqueville uważał, że demokracja amerykańska realizuje się głównie na drodze dokonywanych ciągle wyborów ludzi. Formy aktywności społecznej występujące w Stanach Zjednoczonych oscylują między obyczajem a prawem. Cechy te powodują, że ludzie w społeczeństwie demokratycznym mają różne możliwości aktywności społecznej, zależnej od ich wolnego wyboru, dającego im poczucie własnej siły w życiu społecznym. Tocqueville zwraca uwagę na napięcie powstające między dążeniem do wolności a pragnieniem równości, występujące w demokracji, w której nikt nie chce uznać wyższości kogoś nad sobą. Demokratyczny proces powoduje, że ludzie tolerują państwo jako arbitra, zapewniającego stałość polityczno-ekonomiczną pomimo ciągle powstających tendencji odśrodkowych w instytucjach, grupach społecznych i w zachowaniach indywidualnych<sup>16</sup>.

Postawienie pytania o stosunek równości do wolności, jak i o zagadnienie koegzystencji między obyczajami a prawem, wiąże się z wpływem demokracji na zachowania społeczne jednostek. Manent, jeden ze współczesnych filozofów francuskich, zauważa, że to, co Tocqueville pisze o demokracji, jest w rzeczywistości „przemianianiem, przeobrażaniem człowieka przez demokrację w obyczajach i prawie”<sup>17</sup>. Przypomina też, że szukanie wolności i równości pozostaje zawsze we współzależności z instytucjami. Demokracja określa społeczne warunki działania dla jednostki i wyzwala zarazem zachowania, które wskazują, że równość wyprzedza wolność. Można na zakończenie tego rozdziału zacytować Tocqueville’a, mówiącego o wyborach i o znaczeniu zasady równości: „Chętnie przyznam, że obywatele szczerze pragną dobra swojego kraju, co więcej, powiem, że niższe warstwy społeczeństwa zdają się łączyć z tym pragnieniem mniej osobistych interesów niż warstwy wyższe. Tym jednak, czego im zawsze w mniejszym lub większym stopniu brakuje, jest umiejętność oceny środków prowadzących do osiągnięcia pożądanego celu. [...] Nie należy taić, że instytucje demokratyczne skutecznie rozwijają w ludzkim sercu uczucie zawiści. Dzieje się tak nie dlatego, że dają one każdemu człowiekowi możliwość dorównania innym, lecz dlatego że możliwości te nie są w stanie ludziom wystarczać. Instytucje demokratyczne rozbudzają namiętność równości i schlebiają jej, nigdy w pełni jej nie zaspokajając”<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, PIW, Warszawa 1976, s. 284.

<sup>17</sup> P. Manent, *Tocqueville et la nature de la democratie*, Gallimard 1982, s. 65.

<sup>18</sup> A. Tocqueville, wyd. cyt., s. 157.



Tocqueville widział demokrację jako taki niezależny system zachowań społecznych, na który rynek i warunki ekonomiczne nie mają większego wpływu. Demokracja zakorzenia człowieka w ładzie wolności, podczas gdy rynek stwarza porządek rzeczy mniej istotny dla zachowań społecznych. Rynek jest czymś zapewne wtórnym w stosunku do obyczajów, prawa, stowarzyszeń, ludu i wspólnoty, widzianych całościowo w wolności. Dla Downsa natomiast demokracja jest widziana w optyce rynku i najważniejszy dla niej czynnik, wyrażający wolność wyboru, występujący na różnych szczeblach demokracji, powoduje, że demokracja funkcjonuje w sposób ograniczony, skoro zachowanie wyborcze podczas głosowania nie jest zgodne z prognozami. W świetle obserwacji wyborów w różnych krajach demokratycznych, także w Polsce i w Stanach Zjednoczonych należałoby szukać potwierdzenia koncepcji Downsa. Z tym że w przypadku wyborów w Polsce w 2007 r. oraz w USA w 2008 r. można zauważyć, że na decyzje wyborców duży wpływ miały media.

### 3. Demokracja a indywidualizm w koncepcjach Arrowa i Rikera

Demokratyczne wybory opierają się na wyborach indywidualnych, które w rezultacie stanowią sumę wspólnych decyzji wyrażających wolę wyborców. Schumpeter i Downs uważali, że demokratyczne wybory opierają się na ekonomicznej przesłance, dającej podstawy do twierdzenia o egoistycznej postawie wyborcy. Jednak Downs w większej mierze uwzględnia wyborcę o zachowaniu racjonalnym, chcącego właściwego wyboru partii politycznej, parlamentu i właściwego wyboru rządu. Ponadto Downs uwzględnia możliwość istnienia wyborcy altruistycznego, mającego wyobrażenia na temat wartości, które ma albo powinna mieć demokracja<sup>19</sup>. Niemniej posługując się ogólną teorią polityczną zajmującą się demokracją, można zrelatywizować znaczenie zachowania wyborcy i sprowadzić zachowanie społeczne do samego aktu wyborczego. Trzeba jednak zastanowić się, czy kolektywny wynik wyborów pokrywa się z sumą indywidualnych zachowań wyborczych<sup>20</sup>. Indywidualne preferencje nie mogą, zdaniem Arrowa, służyć do ustalenia wyniku wyboru kolektywnego. Kolektywny wynik wyborczy w formie podawanej do wiadomości publicznej nie odpowiada racjonalnym ocenom i nie wyjaśnia indywidualnego zachowania społecznego wyborców<sup>21</sup>. Arrow stwierdzał, że nawet samo liczenie głosów czy ustalanie identyczności w oddanych głosach niczego nie tłumaczy.

Riker podjął ten problem ponownie w roku 1982, stwierdzając, że klasyczny ideał demokracji – nazwał go populizmem – jest nie do urzeczywistnienia w świetle utopijnych założeń, a zatem demokracja nie może być ujmowana jako pewien sys-

<sup>19</sup> Downs ogranicza się do kilku przykładów z dawnych wyborów w krajach anglosaskich (A. Downs, wyd. cyt., s. 201).

<sup>20</sup> K.J. Arrow, *Social Choice and Individual Values*, wyd. 2, Yale University Press, New Haven 1951.

<sup>21</sup> Tamże, s. 23.

tem normatywny<sup>22</sup>. Punktem wyjścia do dyskusji o demokracji jest tutaj teoremat niemożliwości Arrowa (paradoks wyborczy), który zakłada, że motywacja, w jaki sposób głosować, u wyborców nie występuje. Arrow przedstawił to następująco.

Zakładając, że A, B i C mają wybrać pomiędzy  $x$ ,  $y$ ,  $z$ , można przyjąć, że ich preferencje są następujące: A:  $x > y > z$ ; B:  $y > z > x$ ; C:  $z > x > y$ . Oznacza to, że A przedkłada  $x$  nad  $y$  i  $y$  nad  $z$  oraz że B przedkłada  $y$  nad  $z$  i  $z$  nad  $x$ , natomiast C woli bardziej  $z$  niż  $x$  oraz  $x$  niż  $y$ .  $x$ ,  $y$  i  $z$  mogą oznaczać trzech kandydatów na stanowisko prezydenta albo wyrażać alternatywne możliwości budżetowe: dać więcej pieniędzy na wojsko, utrzymać wydatki na wojsko w niezmiennym stanie lub zmniejszyć wydatki na wojsko. Można tutaj zauważyć, że istnieją trzy możliwości, z których każda otrzymuje po jednym głosie, co oznacza w demokracji, że nie ma przy takim podziale głosów żadnego rozstrzygnięcia. Większościowe, kolektywne rozstrzygnięcie wydaje się żądać, by alternatywy wyborcze były ograniczone lub nawet zredukowane tylko do dwóch opcji. Jeśli grupa wyborców najpierw głosuje za  $x$  albo wygrywa  $x$ , a  $y$  jest wyeliminowane (dwoma głosami – A i C przeciwko jednemu głosowi B),  $x$  kwalifikuje się dalej do następnej rundy, gdzie czeka  $z$  i w tej rundzie  $x$  zostaje wyeliminowane i  $z$  zwycięża (B i C głosują przeciwko A). Procedura wyborcza dała nam jednego zwycięzcę:  $z$ , ale problem pozostał. Mianowicie gdyby grupa głosowała w układzie  $z$  przeciwko  $y$ , nastąpiłaby eliminacja  $z$ , a zwyciężyłoby  $y$  (A i B głosowały przeciwko C). Rezultat głosowania jest więc zależny od procedury, w tym przypadku od kolejności przeprowadzonego głosowania. Oznacza to, że przyjęta przed głosowaniem zasada ustalająca sposób głosowania przesądza o jego wyniku. Formy proceduralne i prawne w dużej mierze przesądzają o rezultacie. To daje okazję do dyskusji, na ile demokratyczne wybory, mając na myśli racjonalne rozwiązania, wpływają na decyzje podejmowane np. w polityce ekonomicznej rządu w stosunku do tego, co się dzieje na rynku. Stawia się również pytanie, czy w wyniku przeprowadzonych wyborów rząd jest zawsze w stanie podjąć niezbędne decyzje, odpowiadające potrzebom społeczeństwa w relacji do sytuacji na rynku. Przy tym są to pytania o cały przebieg procesu wyborczego, a mianowicie, czy kolektywna decyzja związana z indywidualnymi głosami i preferencjami indywidualnych wyborców jest autentycznie wyrazem powszechnej woli wyborców<sup>23</sup>.

Problem ten ma oczywiście znaczenie w kontekście pytania, czy decyzje podejmowane w systemie demokratycznym rzeczywiście zapewniają, że system ten może poprzez powtarzające się wybory znajdować uzasadnienie stabilnej pracy swoich instytucji. Czy społeczeństwo mające system demokratyczny może osiągnąć stan pozwalający na podjęcie jednej wspólnej decyzji, respektując przy tym podstawową wartość demokracji, że wszyscy wyborcy mają identyczny polityczny wpływ na bieg wypadków?

<sup>22</sup> W.H. Riker, *Liberalism against Populism. A Confrontation between The Theory of Democracy and The Theory of Social Choice*, San Francisco 1982, s. 39.

<sup>23</sup> K.J. Arrow, wyd. cyt., s. 26.

Riker w swoich pracach stwierdza, że demokrację można opisać jedynie za pomocą wyborów – „demokracja zakłada głosowanie”. Śledząc owe prace, możemy zauważyć problemy w związku z założeniem przez Rikera, że liczy się polityczna większość, osiągnięta w wyniku głosowania<sup>24</sup>. Tymczasem równa liczba głosów ma znaczenie, jeśli na przykład trzeba losować, kto ma objąć jakiegoś stanowisko polityczne. Na przykład w duńskim parlamencie, kiedy partie mają problem z wyborem przewodniczącego parlamentu i nie można uzyskać żadnej większości, to po wielu nieudanych głosowaniach przewodniczący parlamentu wybierany jest metodą orla i reszki. W Stanach Zjednoczonych ma również miejsce specyficzny wybór, gdy nowo wybrany prezydent opuszcza stanowisko gubernatora stanu albo senatora (miało to miejsce po wyborach prezydenckich G. Busha jr. i B. Obamy). Na ich miejsce zostały wyznaczone przez nominację inne osoby. W Szwajcarii niektóre stanowiska polityczne, obsadzone drogą normalnych wyborów, poddawane są rotacji. (Osoba A jeden rok, osoba B drugi rok, osoba C trzeci rok).

Tak jak w przypadku wyboru przewodniczącego parlamentu duńskiego, jak i rotacji występującej w rządzie szwajcarskim, nie jest to normalne funkcjonowanie demokracji na zasadzie wybranej przez wyborców większości, mającej stanowić o sprawowaniu władzy przez egzekutywę, która jednak ulega naciskowi procedur odbiegających od zasady większości. W przypadku szwajcarskim wyborcy niewątpliwie wiedzą, że konstytucja konfederacji przewiduje rotację na stanowiskach państwowych, zatem ich głos wyborczy nie może być uznany za zmarnowany wskutek gry politycznej ustalonej przez konstytucję. Jest to jednak odejście od zasady większości, gdyż pomiędzy różnymi partiami następuje rotacja regulowana niekoniecznie według woli większości. Przypadek duński jest oczywiście skrajny, ale to potwierdza, że większość mająca decydować o rezultacie wyborów jest praktycznie nie do osiągnięcia. Można powiedzieć, że to jest przykład braku stabilizacji politycznej systemu. Ale można też stwierdzić, że jest to przykład świadczący korzystnie o demokracji, ponieważ mamy tutaj do czynienia z rotacją władzy, odbywającą się jak najbardziej według formuły demokratycznej. Równocześnie nie podważa to w zasadniczy sposób teorematu Arrowa, gdyż demokratyczne prawa wyborcze wszystkich obywateli, zmiennie wybierających samą większość, potwierdzają jej zmienny charakter w różnym czasie. Mamy tu do czynienia z tym, co w politologii i socjologii zachowania wyborczego nazywa się *cycling majorities*.

Z teorematem Arrowa wiąże się pytanie, na ile wybory i różne inne formy głosowania są racjonalne, jeśli mają wyrażać kolektywną wolę wyborców. Jeśli wiemy na przykład, że 60% wyborców w referendum w jakimś kraju – nie unikającym referendum – głosowało za traktatem lizbońskim, a przeciwko niemu 40%, można powiedzieć, że decyzja dotycząca traktatu jest w pełni demokratyczna i wyraża kolektywną wolę społeczeństwa. Jeśli natomiast mają miejsce wybory prowadzące

<sup>24</sup> W.H. Riker, wyd. cyt., s. 31.

do większości parlamentarnej, to wszelkie jej rozdrobnienie, podział w wyniku rezultatu wyborczego, musi być uznany za przykład negatywnej większości<sup>25</sup>.

Chodzi tu o to, że racjonalność aktu wyborczego, biorąc pod uwagę osoby głosujące, jest zachwiana zawsze wtedy, kiedy sam wybór sprowadza się do wielu możliwości i powoduje, że trudno będzie znaleźć potwierdzenie, czy mamy naprawdę do czynienia z wolą większości. Mamy tu do czynienia z brakiem zgodności jednostek co do tego, co i jak wybierają, i jest wyraźnie podważona zasada wyborów, prowadząca do woli kolektywnej. Jeśli odwołamy się znowu do Arrowa za Rikerem, to oznacza to, że teoremat niemożliwości zdaje się prowadzić do stwierdzenia, że kolektywna wola wyborców jest iluzoryczna i irracjonalna. Bo jak powiada Riker, jeśli głoszący był za  $x$  przed  $y$ , a  $y$  jest za  $z$ , a równocześnie  $z$  jest za  $x$ , to trzeba stwierdzić, że wyborca ten jest skonfundowany i nadaje swoim preferencjom przelotne znaczenie. To oznacza, że demokracja określana jako populistyczne zamierzenie i kolektywna wola, faktycznie jest odległa od pewności, że taka ona jest autentycznie. Nie ma w niej bowiem żadnego realnego wyboru, a jedynie „język bez znaczenie” (*meaningless tongue*)<sup>26</sup>. I w ten sposób populistyczne określenie demokracji traci na znaczeniu na rzecz demokracji liberalnej. Demokracja zlewa się z tym, co wykształca rynek i staje się w ujęciu liberalnym jego przedłużeniem, co prowadzi do banalnego znaczenia samego aktu wyborczego. Rynek bowiem sam ustalił swoje reguły gry, które w demokracji typu liberalnego są przejmowane jako przedłużenie zachowań społecznych ludzi.

Liberalizm utrwała w procesie ciągłym przekonanie, że zachowania społeczne występujące na rynku powinny współtworzyć zachowania społeczne ludzi w demokracji. Identyfikacja z liberalizmem wskazuje, że wiązanie aktu wyborczego z opiniami ludzi w sprawach politycznych jest luźne i trudno wyraźnie określić przyczyny, dlaczego i jak głosują. Obraz polityczny aktu wyborczego nie jest możliwy do przedstawienia w ramach samego głosowania, a jedynie w samych zmianach wyborczych. Kształtowanie się i wyrażanie woli wyborców odbywa się poprzez procedurę wyborczą, sprowadzającą się właściwie do wybrania i odwołania rządu. Tutaj nie ma żadnego problemu związanego z kolektywną wolą wyborców. Jest natomiast potrzeba praktycznych rozwiązań, pochodzących z rynku, gdzie korporacje podnoszą wartość wyborów ze względu na prakseologię działania.

Riker podkreśla, że takie ujęcie demokracji eliminuje to wszystko, co jest pryncypialne, na rzecz koniecznych decyzji, które odpowiadają na potrzeby rynku, przeważnie nieokreślone w czasie kampanii wyborczej, ale niezbędne do zaspokojenia w świetle wydarzeń zachodzących na rynku<sup>27</sup>. Zalety liberalizmu w takim ujęciu zapewniają, że rynek w dużej mierze może pełniej przedstawić akt wyborczy, ponieważ tłumaczy preferencje polityczne osób biorących udział w wyborach. Ich wybory można i trzeba odnieść do tego, co jest do wybrania z faktycznych możliwości ryn-

<sup>25</sup> Tamże, s. 178.

<sup>26</sup> Tamże, s. 200.

<sup>27</sup> Tamże, s. 155.

kowych. Wybór indywidualny w dużej mierze musi być odniesiony do tego, jak jednostka określa i znajduje swoje miejsce na rynku. Procedura wyborcza jest zatem odbiciem liberalizmu, dbającego przede wszystkim, by w polityce, a zwłaszcza w wyborach, wyrażano zadowolenie lub niezadowolenie z rządu. Nikt nie musi wybierać alternatyw programowych, ale każdy powinien wiedzieć cokolwiek o swojej sytuacji na rynku. W świetle idei liberalizmu można zmienić rząd, jeśli nie odpowiada on głosującym jednostkom. Kluczem jest zaufanie większości wyborczej do większości parlamentarnej i egzekutywy, zatem nie jest jednak oczywiste, że liberalizm potrafił zredukować zachowanie wyborcze jednostki do zachowania, jakie przejawia *homo economicus* na rynku. Istotny jest również kapitał społeczny.

Coleman, badając problem kapitału społecznego, twierdził, że na drodze do społeczeństwa informacyjnego reguły gry późnego społeczeństwa przemysłowego, dostarczające kapitału społecznego, zanikają coraz bardziej<sup>28</sup>. Wyborca nie będzie więc zachowywał się jak *homo oeconomicus* przedstawiany przez Schumpetera i Downsa, lecz również nie będzie zachowywał się jak *homo politicus*. Interpretując Colemana w kontekście problemu niniejszego artykułu, można powiedzieć, że wypowiada się on za nowym układem społecznym, w którym rynek i państwo ustępują miejsca społeczeństwu obywatelskiemu, potrafiącemu wprowadzić inne zasady zachowań społecznych. Wydaje się, że według tego ujęcia wyborca, przystępując do aktu wyborczego, łączy go z informacjami pochodzącymi z rynku, a równocześnie pozyskuje informacje na temat potrzeb i środków koniecznych do samorealizacji – własnej i współobywateli. Byłby to wyborca orientujący się na zminimalizowanie indywidualizmu rynkowego na rzecz specyficznego demokratycznego kolektywizmu, którego tak bardzo obawiają się przedstawiciele liberalnego podejścia do ekonomii i polityki.

Arrow uważał, że indywidualne preferencje są najważniejsze przy omawianiu zachowania wyborczego. Problemy racjonalnego zachowania i racjonalnej decyzji zdają się tu być rozwiązane w tym sensie, że nie można ich nigdy w pełni stwierdzić<sup>29</sup>. Polega to na oddzieleniu wyjaśnienia indywidualnego zachowania wyborczego od kolektywnej woli, przejawiającej się w powszechnym interesie czy w dobrym społeczeństwie. W pierwszym przypadku uważa się, że pojedynczy wyborca jest zainteresowany kupnem czegoś użytecznego, co samo w sobie nie wyjaśnia zachowania wyborczego. W przypadku drugim wola kolektywna przejawia się w czymś, co jest nadrzędne dla indywidualnych wyborców, dopóki nie zmienia się im ich preferencji. Można by to uważać za odwołanie się do Platona czy Rousseau, gdyby nie fakt, że Arrow żadnej z tych wielkich teorii nie uwzględnił w swoich badaniach i do nich się nie odwoływał. Zachował jednak możliwość uznania wyborów za racjonalną, kolektywną decyzję, jeśli można stwierdzić, że istnieje większość odzwierciedlająca jednomyślność harmonizującą z indywidualnymi preferencjami.

<sup>28</sup> J.S. Coleman, *Foundations of Social Theory*, Harvard University Press 1990, s. 26.

<sup>29</sup> K.J. Arrow, wyd. cyt., s. 299.

Trudno jest dociec, w jaki sposób Arrow doszedł do tej konkluzji, która jest niespodziewana w świetle tego, że kładł zawsze nacisk na indywidualne preferencje i kwestionował możliwość zbadania woli kolektywnej. Subiektywne wartości indywidualnych wyborców uznał za najbardziej wiarygodne dla samego aktu wyborczego. Występuje więc u niego immanentny problem demokracji, rozpoznany wskutek badania aktu wyborczego. W odniesieniu do kolektywnej, wyrażonej przez wyborców woli Arrow przeprowadza swoistą „operację myślową”, w wyniku której powstaje „paradoks wyborczy”. Załóżmy, że pojedynczy wyborca ma różne możliwości wyboru, np.  $x$ ,  $y$  i  $z$ , i przypisuje tym trzem możliwościom różne wartości. Wartości te pokazują preferencje wyborcy ( $x$  odpowiada 10,  $y - 7$ , a  $z - 2$ ). Dla innego wyborcy preferencje mogą być w kolejności 5, 10, 4 itd. Dokonując podsumowania głosów wszystkich wyborców, można uzyskać następujący wynik:  $x$  otrzymał 750,  $y$  900, a  $z$  300. Jeśli akt wyborczy faktycznie pokazuje rezultat wskazujący na  $y$ , to nie można powiedzieć, czy kolektywna wola jest racjonalnym (czy irracjonalnym) wyborem.

Rozwiązanie tego paradoksu przez Arrowa wiąże się z optimum Pareta. Arrow przyjmuje więc racjonalne warunki dla demokratycznego procesu wyborczego i utrzymuje, że kolektywna decyzja jest korzystna w przypadku, gdy biorący udział w wyborach są neutralni w stosunku do  $x$  i  $y$ ,  $z$  wyjątkiem jednego wyborcy, który wybiera  $x$ . To ustalenie jest z punktu widzenia racjonalności decyzji jak najbardziej pożądane i słuszne. Wygląda jednak na to, że żadna demokratyczna procedura nie daje pewności, że tak przebiega akt wyborczy. Zatem pozostaje Arrowowi postrzeżenie demokracji na tle indywidualnych preferencji i uznanie, że są one zależne od wydarzeń na rynku. Oczywiście można dyskutować, na ile polityczna aktywność jest samodzielna w związku z wyborami, albo odwołać się do pragmatycznych decyzji związanych z szeroko pojętymi warunkami życia. Jednak trudno jest racjonalnie uzasadnić demokrację za pomocą indywidualnych preferencji.

#### 4. Koncepcje aktywizmu prorynkowego Buchanana i Hayeka

Dyskutując wzajemny stosunek demokracji i rynku, osiągnęliśmy punkt, kiedy na stosunek ten trzeba spojrzeć z perspektywy bezpośredniego przeciwstawienia rynku demokracji. Oczywiście przeciwstawienie to nie może być rozumiane negatywnie, co oznaczałoby pokazywanie przewagi rynku nad demokracją czy też demokracji nad rynkiem. Takie przeciwstawienie mogłoby oznaczać uznanie, że te dwie formy życia społecznego znajdują się w konflikcie między sobą i odwołują się do wartości odrębnych, a może i przeciwstawnych. Stosunek ten nie może być również dyskutowany w aspekcie ciągłego szukania własnej tożsamości tych dwóch form życia społecznego. Demokracja jest starsza od rynku i rynek niewiele może wnieść do samego rozwoju demokracji. Nawet dynamizm uprzemysłowienia, zmiany technologiczne czy własność prywatna, również starsza od rynku, nie mogą podważyć olbrzymiego znaczenia demokracji w rozwoju społecznym od czasów starożytnej Grecji. Nie

oznacza to, że rynek nie ma wpływu na to co się dzieje w demokracji. Wpływ ten przejawia się przede wszystkim w zachowaniach społecznych. Przeciwwstawienie *homo politicus* – *homo oeconomicus*, bez względu na to, czy jest empirycznie do zweryfikowania czy nie, mówi o czymś istotnym w relacjach między rynkiem a demokracją. W tym kontekście należy widzieć koncepcje Buchanana i Hayeka, zajmujących stanowiska rozszczeniowe w stosunku do demokracji.

Buchanan należy do neoliberalnej albo i libertariańskiej tradycji badawczej. Jest przeciwnikiem neoklasyków, np. Arrowa, a zwolennikiem szkoły austriackiej. Jest również przeciwnikiem ekonomii jako „technicznej” dyscypliny, w której legitymizacja ekonomii rynkowej jest zależna od efektywności w rozumieniu Pareta. To nastawienie występuje także u niego w analizie fenomenów politycznych. Jest znany jako jeden z twórców teorii wyborów publicznych, w której politycy – tak jak u Schumpetera i Downsa – są uważani za egoistów, co daje mu okazje do mówienia o tzw. *government failures*, bo uważa, że naiwnością jest wierzyć, że rząd jest w stanie naprawić *market failures*<sup>30</sup>.

Nie jest to jednak centralny problem u Buchanana. O ile Arrow chętnie uznałby wybory dające większość jako wolę kolektywną, gdyby tylko one odpowiadały zasadom racjonalności, o tyle Buchanan uważa, że takie wybory są w ogóle problematyczne, skoro wolność jednostki jest poświęcona na rzecz kolektywnej większości<sup>31</sup>. Teoria jego jest klarownie normatywna, gdyż punktem wyjścia są wartości jednostki. Natomiast od wartości kolektywnych odżegnuje się. Znamienne przy tym jest, że takie pojęcia, jak: wola kolektywna, interes narodowy, korzyść wspólna, są dla niego mistyczne i koniecznie trzeba je odrzucić. Punkt wyjścia jest podobny jak u Arrowa, tyle że ten ostatni omawia znaczenie wyborów jako zagadnienie racjonalno-techniczne. Tymczasem Buchanan nie boi się podjąć dyskusji o wartościach w kategoriach politycznych. Nic nie stoi ponad wartościami jednostki i dlatego każdy polityczny ucisk trzeba odrzucić. Ten punkt widzenia służy do oceny demokracji stwarzającej jednostce pełną wolność, gdy chodzi o jej możliwości działania. Dlatego polityczne układy powinny bazować na zasadzie dobrowolności. Ideałem byłoby, aby wszystkie indywidualne wartości można było zrealizować tak, żeby wszyscy czuli się zwycięzcami. Jest to jednak, jak uznaje Buchanan, niemożliwe do osiągnięcia<sup>32</sup>.

Zatem należy dążyć do politycznej gry, w której każdy może zwyciężyć. Spełnia to warunek jednomyślnej zgodności, będący najlepszym rozwiązaniem w demokracji, lepszym od wyborów większościowych. Buchanan zdaje sobie jednak sprawę z trudności społecznych i proponuje przyjęcie takiej konstytucji, która określi proces decyzji w demokracji. Domaga się rozgraniczenia kompetencji przy podejmowaniu decyzji, ustalenia procedur stanowiących o przebiegu samych decyzji – tak by konstytucja wyraźnie określała, kiedy obowiązuje zasada większości w procesie podejmowania decyzji.

<sup>30</sup> J. Buchanan, *Liberty, Market and State*, New York University Press, New York 1986, s. 46.

<sup>31</sup> Tamże, s. 60.

<sup>32</sup> Tamże, s. 90.

Buchanan uważa, że ludzie w układach politycznych, zatem i w aktach wyborczych, są egoistyczni i samolubni. Taki pogląd na zachowania społeczne w polityce istnieje od czasów Hobbesa, toteż uważa się, że jest to argument na rzecz silnego, represyjnego państwa. Ten pogląd Buchanan wykorzystuje inaczej. Używa poglądu o egoistycznej jednostce jako argumentu, by polityczne instytucje działały na zasadzie niestawiania wygórowanych moralnych żądań pod adresem ludzi<sup>33</sup>. Można to zapewne zinterpretować jako żądanie pod adresem instytucji politycznych, mających uznać indywidualizm za podstawową cechę demokracji na wzór zachowań społecznych na rynku i tym samym uznać egoizm za konieczny we wszelkiej grze politycznej, łącznie z wyborami.

Wybory większościowe są przykładem ucisku jednostek i jako takie powinny zostać odrzucone, nie spełniają one bowiem standardów moralnych w polityce. Buchanan przedstawia dowód na różnice w zachowaniu społecznym na rynku i zachowaniu społecznym występującym w demokracji. Mianowicie jeśli chce się coś wybrać na rynku, np. kupić kartofle albo ryż, to bierze się pod uwagę konsekwencje tego zakupu. Dlatego będziemy się kierowali jakąś wskazówką dotyczącą wyboru, starając się uzyskać informacje na temat tych dwóch produktów, które zamierzamy kupić. Inaczej jest, zdaniem Buchanana, w przypadku wyborów. Wyborca, „odczuwając psychologicznie”, że jego głos nie ma większego znaczenia (Downs uważa, że jest to tzw. kropla w morzu), nie znajduje żadnego powodu, by szukać dla siebie informacji, mogącej zapewnić, że jego wybór będzie racjonalny i odpowiedzialny. Buchanan przedstawia to następująco: „Nieobecność związku między indywidualnym zachowaniem a rezultatem jest kombinacją braku oceny, wyważenia znaczenia brania udziału indywidualnego w wyborach, jak i zawiera w sobie niepewną czy nieznaną nawet perspektywę na przyszłość. Perspektywa ta raczej odpowiada irracjonalnemu, kolektywnemu powtarzaniu się cyklu wyborczego”<sup>34</sup>.

Buchanan zatem odrzuca kolektywną wolę wyborców i odwołuje się do filozoficznej koncepcji Rousseau – umowy społecznej. Buchanan uzasadnia istnienie demokracji przez powszechne prawo wyborcze, które ustanawia polityczną równość wszystkich jednostek. Prawo do udziału w wyborach – obojętnie jak się na ten udział patrzy – wyraża najwyższą wartość demokracji, pomimo zastrzeżeń co do sposobu przeprowadzania wyborów. Wybory większościowe są dla Buchanana koniecznością uniemożliwiająca posługiwanie się systemem kontraktów pomiędzy jednostkami, które powstają na rynku. Niemniej skoro istnieją i w warunkach kontraktów, można przyznać im miejsce w szeroko pojętej demokracji, która powinna być mimo wszystko kształtowana przez rynek. Jednogłośność, a więc i prawo weta – powinny być przenoszone nad inne rozwiązania, bo wyrażają porządek normatywny w demokracji. Obywatele mogą się przecież zgodzić na wybory większościowe i przyjąć jednogłośnie taką procedurę.

<sup>33</sup> J.M. Buchanan, G. Tullock, *The Calculus of Consent: Logical Foundations of Constitutional Democracy*, University of Michigan Press, Ann Arbor 1962.

<sup>34</sup> Tamże, s. 236.



Można się tu zapytać, czy ta normatywna zasada demokracji jest zgodna z koncepcją Rousseau. Buchanan uważa, że wpływ rynku na demokrację nie jest w żadnym wypadku abstrakcyjny<sup>35</sup>. W przypadku kwalifikowanej większości demokracja nabiera w większym stopniu cech rynkowych. Kwalifikowana większość jest dla Buchanana przedłużeniem wzoru kontraktów społecznych występujących na rynku i daje podwaliny pod nową procedurę wyborczą, która ustala przez kontrakt stałą liczbę głosów wybierających, potrzebną do wybrania instytucji politycznych. Uważa on, że kwalifikowana większość zapewnia, że polityka będzie podążała za rynkiem, gdyż kwalifikowana większość będzie odzwierciedlała wpływy polityczne tych, co mają już wpływ na to, co się dzieje na rynku<sup>36</sup>.

Podsumowując koncepcję Buchanana, stwierdzamy, że uważa on, że demokracja rozgrywa się między wyborcami mającymi „luźne” zdanie i opinie na różne tematy a wyborcami posiadającymi wiedzę i informacje. Koncepcję Buchanana warto zestawić ze stanowiskiem Hayeka, który wypowiadał się wielokrotnie na temat związku między demokracją a rynkiem<sup>37</sup>.

Wkładem rynku do demokracji są wolne wybory i wolny wybór konsumentów. Relacja między nakładami i wynikami jest kierowana przez ponadindywidualną siłę, co jest nawiązaniem do koncepcji niewidzialnej ręki Smitha. Hayek ogranicza zakres oddziaływania demokracji do policentrycznego ustroju, w którym istnieje wiele różnych ośrodków i instytucji nie zawsze zgodnie ze sobą współpracujących. Hayek zakłada, że układ policentryczny, demokratyczny jest bardzo pożądanym, zwłaszcza w świetle tendencji do tworzenia układu kolektywistycznego, będącego, jego zdaniem, w konflikcie z wolnokonkurencyjnym rynkiem. Dla Hayeka idealnym typem społecznym jest wielkie społeczeństwo (*great society*), a nie wolne społeczeństwo (*free society*). Widzi on bowiem pewne problemy z nieograniczoną wolnością, zwłaszcza gdy dotyczy ona systemu demokratycznego, a nie rynku<sup>38</sup>. Hayek określa swoją pozycję przez wyraźną krytykę „nieograniczonej demokracji”, kiedy ludzie, wyborcy, suwerenny naród stanowią o wszystkim od podstawowych praw do najmniejszej pomocy społecznej. Od czasu kiedy w roku 1766 angielski parlament określił swoje kompetencje ustawodawcze uprawniające do stanowienia o wszystkim, mamy sytuację nazywaną demokracją przetargową (*bargaining democracy*). Polityka bez „sternika na pokładzie”, skoro parlament i rząd są zależne od zmieniających się interesów, nie może być konsekwentna. Hayek zgadza się z tymi badaczami, którzy uważają, że wyborcy są nieodpowiedzialni podczas wyborów, a kolektywną wolę podsumowującą rezultat każdego wyborów uważa za przejaw irracjonalizmu.

<sup>35</sup> Tamże, s. 58.

<sup>36</sup> Tamże, s. 103.

<sup>37</sup> F. von Hayek, *The Confusion of Language in Political Thought*, London 1968, s. 17; F. von Hayek, *Law, Legislation and Liberty*, vol. 3. *The Political Order of a Free People*, London 1979, s. 88.

<sup>38</sup> F. von Hayek, *Law, Legislation...*, s. 15.

W jaki zatem sposób możemy uzasadnić demokrację tak, by istotnie spełniała swoją funkcję z korzyścią dla dobra ludzi i samego rynku? Co może być pewnym kierunkowskazem rozwoju demokracji, albo inaczej powiedziawszy, co można zrobić, by jej pomóc w należyтым zakorzenieniu jej instytucji wśród obywateli? W przeciwieństwie do Buchanana Hayek uważa, że demokracja powinna być związana z tradycją, daje to bowiem pewne gwarancje, że porządek społeczny nie podlega zbyt wielkim wstrząsom, gdy prawo naturalne jest przedmiotem ataków, wychodzących ze strony ludzi subiektywnie dążących do pokazywania swojego niezadowolenia. Dlatego tradycja zapewnia racjonalny rozwój prawa i instytucji. Jest w niej zawarty mechanizm selekcji odrzucającej złe nawyki i obyczaje, a przechowującej dobre nawyki i obyczaje, zapisane w prawie zwyczajowym (*common law*)<sup>39</sup>. To źródło wszelkiego prawa, oparte na zasadach moralnych, powinno zapewnić przejrzyste reguły gry dla uprawiania polityki w demokracji, a tym samym zapewnić działaniom i decyzjom polityków granice, których nie powinno się przekraczać. Użyteczne więc byłoby, zdaniem Hayeka, opracowanie konstytucji, która bazując na prawie zwyczajowym, regulowałaby stosunki między demokracją a rynkiem. Ten ostatni jest u Hayeka decydującym czynnikiem, skłaniającym do szukania rozwiązania ułatwiającego działanie sił rynkowych.

W czasie kryzysu ekonomicznego lat 30. młody Hayek twierdził, że kryzys ten nie był spowodowany wydarzeniami na rynku, ale złą politykę monetarną prowadzoną przez państwo – a zatem zawiódł demokratyczny proces decyzji<sup>40</sup>. Cóż więc ma do zaproponowania od strony konstytucyjnej Hayek, zwracając uwagę na nowe rozwiązania, usprawniające współdziałanie demokracji z rynkiem? W sprawach demokracji i jej aspektów konstytucyjnych Hayek jest uczniem Arystotelesa. Demokracja rozwijająca się „żywiolowo”, niczym nie ograniczona, była również problemem dla Arystotelesa. Był on przekonany, że demokracja grecka, np. ateńska, podążała – zarówno politycznie, jak i ekonomicznie – w kierunku przynoszącym często rezultaty podważające w rzeczywistości zasady *polis* – istnienia demokracji. Problemem był dla Arystotelesa niesprawiedliwy wyrok na dowódców, którzy ponieśli klęskę na morzu. Wyrok skazujący tych dowódców na śmierć został wydany przez instytucję Ecclesia (zgromadzenie ludowe). Arystoteles użył tego wyroku za dowód, że demokracja ateńska nie zdobyła się na określenie, czym jest albo czym powinna być. Hayek niewątpliwie widział, że coś podobnego zdarza się w demokracji typu zachodniego, lecz problemy, które ma demokracja zachodnia, odnosił głównie do stosunków z rynkiem. Rynek był dla niego czynnikiem napędzającym rozwój społeczeństwa jako całości. Stąd jego propozycje stworzenia dwóch nowych organów politycznych, propozycja nowego podziału konstytucyjnego, odbiegająca od wielu takich propozycji i zmian wprowadzonych w życie.

W miejsce parlamentu chce Hayek mieć zgromadzenie ustawodawcze (*legislative assembly*), które ma się zajmować tylko stanowieniem prawa, złożone z przedstawi-

<sup>39</sup> F. von Hayek, *The Confusion...*, s. 11.

<sup>40</sup> A. Gamble, *Hayek. The Iron Cage of Liberty*, Polity Press 1996, s. 76.

cieli poszczególnych grup wiekowych. Należy zapewnić, że wybrani przedstawiciele nie mają żadnych interesów i są niezależni w stosunku do interesów innych ludzi. Równocześnie przedstawiciele ci po kadencji od 10 do 15 lat powinni opuścić zgromadzenie i otrzymać odpowiednie stanowiska państwowe, zapewniające niezależność ekonomiczną, uniemożliwiającą korupcję. Drugim członem w nowej konstytucji była instytucja nazwana przez Hayeka zgromadzeniem rządowym (*governmental assembly*), mająca działać na zasadzie dzisiejszej pracy parlamentu, z wyborami z udziałem partii politycznych, zmian rządów itd. Jednak zostało wprowadzone ograniczenie w formie posiadania prawa wyborczego jedynie przez osoby „prawdziwie prywatne”, tj. przez obywateli niezależnych od państwa, nie zatrudnionych przez państwo albo wspieranych przez nie ekonomicznie. W obu przypadkach chodzi o sprowadzenie instytucji demokratycznych do pewnych dziedzin i spraw, w których są one kompetentne. Widać tutaj ponownie dzieło Arystotelesa, dla którego ateńska dykasteria ma odkrywać prawo, a nie wynajdować coraz to nowe przepisy, ustawy i zarządzenia<sup>41</sup>. Hayek zmierzał w kierunku oddzielenia władzy politycznej od rynku. Był przekonany, że można to zrobić konstytucyjnie nie tylko dla dobra aktorów rynkowych, ale i dla dobra samych ludzi. Natomiast na rynku widział zachowanie typu *laissez-faire*. Uznawał je za najbardziej pożądane, by rynek mógł racjonalnie funkcjonować. W świetle proponowanych zmian konstytucyjnych oczekiwał, że i politycy, i wyborcy będą mogli być opisywani w kategorii zachowania społecznego.

## 5. Podsumowanie

Celem artykułu było przedstawienie relacji między demokracją a rynkiem. Chodziło o uchwycenie istotnych elementów tej relacji w ujęciu badaczy zajmujących się tą problematyką i starających się je wyjaśnić: Arrowa, Downsa, Rikera, Buchanana i Hayeka. Są oni dzisiaj w dużej mierze uważani za klasyków w tej dziedzinie. Nie zmienia to faktu, że są potrzebne nowe perspektywy badawcze. Relacje między demokracją a rynkiem poddawane są coraz większym zmianom społecznym, czego dowodem jest ostatni poważny kryzys finansowo-ekonomiczny w świecie. Otwarte jest pytanie, czy kryzys ten może spowodować, że demokracja utraci możliwość funkcjonowania, podobnie jak w okresie republiki weimarskiej.

## Literatura

Aristotle, *The Constitution of Athens*, [w:] J.M. Moore (ed.), *Aristotle and Xenophon on Democracy and Oligarchy*, Hogart Press 1983.

Arrow K.J., *Social Choice and Individual Values*, wyd. 2, Yale University Press, New Haven 1951.

Buchanan J.M., *Liberty, Market and State*, New York University Press, New York 1986.

---

<sup>41</sup> Aristotle, *The Constitution of Athens*, [w:] J.M. Moore (ed.), *Aristotle and Xenophon on Democracy and Oligarchy*, Hogart Press 1983, s. 29-32.

- Buchanan J.M., Tullock G., *The Calculus of Consent, Logical Foundations of Constitutional Democracy*, University of Michigan Press, Ann Arbor 1962.
- Coleman J.S., *Foundations of Social Theory*, Harvard University Press 1990.
- Converse P., *The nature of belief, systems in mass politics*, [w:] I.D. Adapter (ed.), *Ideology and Discontent*, Free Press, New York 1964.
- Downs A., *An Economic Theory of Democracy*, Harper & Row, New York 1957.
- Fukuyama F., *The Great Disruption, Human Nature and the Reconstitution of Social Order*, London 1999.
- Gamble A., *Hayek. The Iron Cage of Liberty*, Polity Press 1996.
- Hayek F. von, *The Confusion of Language in Political Thought*, London 1968.
- Hayek F. von, *Law, Legislation and Liberty*, vol. 3. *The Political Order of a Free People*, London 1979.
- Manent P., *Tocqueville et la nature de la démocratie*, Gallimard 1982.
- Mill J.S., *Udvalgte Skrifter*, Bogan, Kobenhavn 1973.
- Riker W.H., *Liberalism against Populism. A Confrontation between The Theory of Democracy and The Theory of Social Choice*, San Francisco 1982.
- Schumpeter J., *Capitalism, Socialism and Democracy*, Harper Colophon Books 1975.
- Tocqueville A., *O demokracji w Ameryce*, PIW, Warszawa 1976.

## DEMOCRACY, MARKET, AND SOCIAL BEHAVIOUR

**Summary:** This paper presents various theories, mainly economic ones, which study democracy through market. These theories aim at new look at the democracy - its principles of operations and their application, that usually, taking into consideration the needs of the market, want to co-operate in creation of the democracy anew. Therefore, economic prerequisites are crucial in presented theories, thus social behaviours are in the scope of these theories. Voting behaviour seems here to be the most important of social behaviours in democracy. Voting behaviour, including psychological attributes, is assessed in presented theories as strongly dependent on current market status and concerns directly voting individuals. This paper takes into consideration types of social personality, which are connected with market or base themselves on various political views. This paper uses the historical-comparative method to grasp the contents of aforementioned theories, referring to Emile Durkheim's remark about it being the best method in sociological studies.